

Boromir Rafał Borowczak, *Topory wojów piastowskich. Bitwa o Ostrów Lednicki*,
Szczecin 2008, 175 ss.

Nowo wydawane publikacje poświęcone dawnym militariom z terenu Polski cieszą się wciąż rosnącą popularnością wśród szerokiej i zróżnicowanej rzeszy czytelników. Z tego też zapewne względu szczecińskie wydawnictwo *Triglav* zdecydowało się na wydanie książki poświęconej części kultowego niemal zbioru militariów pochodzących z badań prowadzonych od kilkadziesiąt lat na Ostrowie Lednickim. Jak zaznaczono w notce od wydawcy, publikacja ta jest upublicznią wersją pracy magisterskiej napisanej w 2001 r. pod kierunkiem profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Michała Parczewskiego (Borowczak 2001)¹. Jej próby wydania drukiem były przez ten czas rzekomo blokowane przez środowisko naukowe, ale niestety autor nie wykorzystał danego mu opatrnie czasu np. na uzupełnienie bibliografii, która wyraźnie nie przekracza granicy 2000 r., co w dużej mierze rzutuje na wartość naukową książki.

Przystępując do jej lektury, na pierwsze zgrzyty natrafiamy już we fragmencie *Wstępu*, poświęconym nomenklaturze bronioznawczej (Borowczak 2008, 9-10). Pod terminem *siekiera* autor rozumie narzędzia zaopatrzone w ostrze i tulejkę. W tym kontekście wszystkie zabytki, w jego rozumieniu, zaopatrzone w różnorako uformowaną osadę są toporami. Takie zawężenie terminologiczne powoduje z kolei, że wszystkie współczesne siekiery gospodarcze również należy określać mianem toporów. Dziwne wydaje się również umieszczenie w słowniczku terminu *zadziory*, użytego w stosunku do określenia ubytków materiału na ostrzu, do których dochodziło jedynie podczas walki. Nie wydaje się prawdopodobne, aby taka definicja znalazła zastosowanie w słownictwie bronioznawczym.

W kolejnej części *Wstępu* omówiono stan badań nad toporami, zarówno w Polsce, jak i Europie środkowo-wschodniej (tamże, 11-13). W tym kontekście zaznaczyć należy, iż mylnie jest twierdzenie autora, że jedynym kryterium, którym posługiwał się A. Nadolski przy wyróżnianiu poszczególnych typów wśród toporów i czekanów był tylko kształt ich brody. Owszem, był to czynnik decydujący o cechach poszczególnych grup, ale forma i parametry osady, jak i kształt całego żeleźca, miały również decydujące znaczenie przy wydzieleniu poszczególnych

typów i odmian (Nadolski 1954, 40-47). Nieuzasadniony jest także pesymizm autora odnoszący się do stopnia publikacji militariów wczesnośredniowiecznych z terenu Polski (Borowczak 2008, 11, przyp. 11). Rozwój badań nad tą kategorią zabytków w ostatnich latach jest wyraźnie widoczny i obejmuje szereg ciekawych znalezisk (np. Gancarski 1996, 167-174; Baranowski, Gajewski, Hensel 1998, 183-189; Janowski 2007, 177-183, ryc. 2). W przeglądzie literatury środkowoeuropejskiej zabrakło prac traktujących o broni obuchowej na Litwie, Łotwie oraz w Bułgarii (Atgāzis 1997, 53-63; Malonaitis 1997, 48-77; 2002, 163-183; Jotov 2004). Z kolei w podsumowaniu stanu badań nad Ostrowem Lednickim (Borowczak 2008, 13-15) brak prac J. Góreckiego, w tym jednej całkowicie poświęconej kwestii lednickich militariów (Górecki brw; 2001), czy artykułu G. Wilke (2006).

O ile rozdział drugi pt. *Podstawy źródłowe* (Borowczak 2008, 15-18) nie wymaga żadnych sprostowań, to wiele negatywnych uwag odnieść należy do rozdziału trzeciego: *Analizy zebranego materiału*. Pierwszy jego podrozdział (tamże, 18-20) omawia te cechy każdego żeleźca, które mają wpływ na jego klasyfikację. Dowiadujemy się w nim, iż podstawowymi parametrami pomocnymi w rozróżnieniu typologicznym zabytków będzie ukształtowanie osady topora, mniejsze znaczenie natomiast ma forma ostrza i brody (w czym zresztą autor nie jest konsekwentny, o czym niżej). Szczególną uwagę badacz przypisuje w tym miejscu (tamże, 19) obecności kapturka, co jego zdaniem jest symptomatyczne jedynie dla terenów Europy Wschodniej i Polski. Nie jest to twierdzenie prawidłowe, gdyż topory o osadzie zaopatrzonej w takie wzmocnienie odnajdujemy już w materiałach związanych z kulturą materialną Awarów, jak również na stanowiskach czeskich, słowackich, niemieckich czy węgierskich i bułgarskich, przy czym na terenie Czech i Słowacji ich genezę widzi się już w okresie rzymskim (Poulik 1948, 37; Eisner 1952, ryc. 107:14; Kovács 1982, 243-255; Jotov 2004, 99-100, ryc. 55). Niepokój budzi także kolejna bezkrytycznie sformułowana teza autora (Borowczak 2008, 20), a mianowicie powiązanie zmiany kształtu otworu osady toporów z owalnej na czworokątą pod wpływem rozwoju osadnictwa niemieckiego w XIII w., pojawieniem

¹ Mps pracy magisterskiej. Za jego udostępnienie autor niniejszego tekstu składa serdeczne podziękowania prof. Marianowi Głowskiemu z Katedry Bronioznawstwa Uniwersytetu Łódzkiego.

się Zakonu Krzyżackiego nad Bałtykiem oraz rosnących wpływów polityczno-wojskowych marchii wschodniemieckich. Udokumentowanie takiego twierdzenia wymagałoby przeprowadzenia szeroko zakrojonych badań nad proveniencją kulturową toporów o czworokątnym otworze osady i powiązania tego działania z dokładnym określeniem ich chronologii. Błędne jest również określenie na tej samej stronie znaków występujących na toporach jako znaków płatnerskich. Są to oczywiście znaki kowalskie.

Kolejny podrozdział dotyczy typologii lednickich toporów (tamże, 20-26), czyli zebranego materiału zabytkowego. Autor klasyfikuje w nim ogółem 156 zabytków pochodzących z samego Ostrowa Lednickiego, jak i jego najbliższych okolic (Dziekanowice, Moraczewo). Pierwszym niepokojącym symptomem jest liczba typów i odmian wydzielonych na podstawie zebranego materiału. Łącznie jest to 25 typów i aż 68 odmian. Powoduje to, iż statystycznie co trzeci egzemplarz to nowa odmiana!

Ponieważ omówienie wszystkich zastrzeżeń, które można sformułować w odniesieniu do przedstawionego ciągu typologicznego, przekroczyłoby ramy objętości powszechnie przyjęte dla recenzji, skupimy się tylko na tych najważniejszych.

Wydzielając poszczególne typy ich omówienie autor zaczyna od czekanów (tamże, 21), ale już na samym początku popełnia poważny błąd. Jako typ C.A omawia bowiem zbytek (nr kat. 87) wyraźnie pozbawiony młotka. Mało tego, w jego omówieniu w *Katalogu* identyfikuje go z typem VI wg A. Nadolskiego, który przecież określał go jako typową formę ówczesnej siekiery (Nadolski 1954, 47). Podobne uwagi można odnieść do typu C.C (brak wyodrębnionego młotka, raczej typ IVd wg A. Nadolskiego).

Pierwszy typ toporów, określony mianem T.A, wcale nie jest lepiej ułożony. W jednym typie znalazły się okazy zaopatrzone w osadę z wąsami i kapturkiem, zarówno o wąskim (odmiana T.A5), jak i szerokim ostrzu, z brodą (odmiana T.A1-4, 6), jak również o ostrzu wyciągniętym w górę i w dół (odmiana T.A7), o których skądinąd wiemy, że wywodzą się z różnych kręgów kulturowych i posiadają różną genezę (Ginalski, Kotowicz 2004, 190-196, ryc. 3; Strzyż 2006, 46-48, 50-52). Pozbawione podstaw jest również włączenie do tej grupy miniaturowego toporka odlanego z miedzi, będącego wykonaną w innym celu miniaturą (nr kat. K2). Także w przypadku innych typów autor w ramach jednej jednostki umieszcza zarówno zabytki o szerokim, jak i wąskim ostrzu (np. typy T.C, T.H i T.K).

Kilka krytycznych uwag można odnieść do zasad wydzielenia poszczególnych grup. Po pierwsze ogromną multiplikację uzyskał autor za pomocą prostej (aczkolwiek zbędnej) metody wyróżniania kolejnych odmian w zależności od wagi i wielkości zabytku. Dotyczy to czekanów (odmiany C.D1 i C.D2), a w szczególności toporów, czego dobitnym przykładem jest sześć odmian typu T.D (Borowczak 2008, 22). Wydaje się, iż wielkość i masa żelźca topora nie ma wpływu na jego klasyfikację, gdyż są to w tym względzie cechy całkowicie drugorzędne.

Druga uwaga, dotycząca opisu wyróżnionych typów, to stosowanie przez autora takich określeń, jak *osadzone na toporzysku pod lekkim kątem, ostrym kątem czy dużym kątem*. Pomijając fakt, iż są to określenia po prostu nieprecyzyjne, podkreślić należy, że nie można zaliczyć do różnych grup klasyfikacyjnych identycznych pod względem wyglądu żelźcy, tylko dlatego, że po osadzeniu tworzą z toporzyskiem różny kąt.

Po trzecie, oczywista jest zbytnia drobiazgowość klasyfikacji. Jako osobne odmiany klasyfikowane są np. okazy uszkodzone (np. T.A6) czy zaopatrzone w stalową nakładkę na ostrze (T.A4). W kilku przypadkach różnice pomiędzy odmianami poszczególnych typów są słabo widoczne lub ich brak zarówno w opisie, jak i wyglądzie (np. TB.2 i T.C4 oraz T.E1 i T.I2). Niekonsekwentnie wreszcie został wydzielony typ T.I (tamże, 23) jedynie w oparciu o kształt brody, nawiązującej do formy tzw. *bradaticy*. Nie ma więc nic na temat, tak ważnej wcześniej dla autora, formy i cech osady!

Lakonizacją rozczarowuje podsumowanie tego podrozdziału (tamże, 26 – jedynie trzy linijki), w którym autor, nie podając przyczyn takiego posegregowania, oddziela formy rodzime od obcych. Skrótowość ta jest tym bardziej uderzająca, że wcześniej, przy omawianiu poszczególnych typów, nie zawsze określano ich zasięg występowania czy genezę.

W oparciu o stworzony ciąg klasyfikacyjny, w rozdziale czwartym, autor przystąpił do datowania poszczególnych typów (tamże, 29-32). Nieodparte wrażenie, które towarzyszy lekturze tej części pracy, to brak dostatecznej ilości materiału porównawczego, zarówno z krajów ościennych, jak i z Polski, który uprawdopodobniłby takie, a nie inne datowanie. W tym miejscu daje o sobie znać brak uzupełnionej literatury o pozycje wydane po roku 2000. Występuje tu także kolejna niekonsekwencja. Niektóre wyłowione zabytki autor datuje na 1. połowę XI w. (np. T.P), a niektóre w szerokich ramach od 1. połowy XI po 1. połowę XIII w. (np. T.N, T.H).

Rozdział piąty omawia funkcję toporów we wczesnym średniowieczu (tamże, 33-40). I znów nasuwa się kilka uwag krytycznych. Nie wszystkie urazy, które zaobserwowano na czaszkach zmarłych pochowanych na cmentarzysku w Dziekanowicach, można powiązać z urazami odniesionymi po ciosie zadany toporem, a nie np. mieczem, co autor zdaje się dostrzegać (tamże, 33). W przypadku opisu sposobu osadzania żelźca na toporzysku autor przenosi na okres wczesnego średniowiecza własne doświadczenia rekonstrukcyjne, przy czym wydaje się, że zmniejszanie się objętości drewna pod wpływem działania wody i zwiększanie jego objętości pod wpływem suszenia (tamże, 34) przeczy prawom fizyki i jest mało prawdopodobne (moczenie stylisk siekier, aby wyeliminować luzy w obsadzie). W podrozdziale poświęconym roli toporów (tamże, 38) najmniejsze zabytki są przypisywane przez autora dzieciom i kobietom, które były wykorzystywane w obronie grodów, co potwierdza według niego przykład obrony Miśni w 1015 r. Zapomina przy tym, że takie wykorzystywanie mieszkańców grodu i podgrodzi, w tym kobiet i dzieci, było

działaniem doraźnym, wynikającym bardziej z determinacji obrońców, a nie z realnych korzyści militarnych. Wszystkie sposoby wykorzystywania brody topora w walce (zrywanie części uzbrojenia, zadawanie pchnięć i ran) (tamże, 39) są wymysłem wyprodukowanym podczas „profesjonalnych” rekonstrukcji historycznych i nie znajdują potwierdzenia w źródłach, są więc tak samo realne jak spotykane w niektórych pracach „bronioznawczych” umba, których kolcami można było przebić pancerz. Na zakończenie jeszcze krótka uwaga terminologiczna – koniem powoduje się oczywiście za pomocą wodzy, a nie lejcamy (tamże, 38).

Dalsze zastrzeżenia należy odnieść do rozdziału szóstego – *Znaczenie znalezisk z Ostrowa Lednickiego*. W pierwszym podrozdziale omawia autor *Hipotezy o przebiegu bitwy* (tamże, 40-42). Poważnym błędem wydaje się aprioryczne uznanie odnalezionych na Ostrowie łodzi jednopiennych (tzw. dłubanek) za łodzie napastników. Jest to środek transportu wodnego zbyt niestabilny, aby efektywnie użyć go w walce (lepsze, gdyż bardziej stabilne są łodzie klepkowe, powszechnie stosowane we wczesnym średniowieczu). Zupełnie pomija autor możliwość używania wspomnianych dłubanek, niezwykle popularnych we wczesnym średniowieczu, do transportu materiałów na obszarach jeziora, do których nie można było dotrzeć mostem (jak np. wyspa Ledniczka). Odnaleziona kolczuga trafiła do wody raczej jako towar niż wraz z poległym wojownikiem, gdyż w bryle żelaza w postaci jakiej ją odnaleziono nie było żadnych kości ludzkich, a więc nie wpadła do wody w czasie walki. Niewielka jest też ilość odnalezionych innych form uzbrojenia, jak miecze (tylko 5 egz.), a już zupełnie nieliczne reprezentowana jest broń miotająca w postaci żelaznych grodów strzał. Mało prawdopodobna wydaje się również możliwość spalania grodu za pomocą wrzucenia za wały płonących pocisków (strzał). Proces zdobywania wczesnośredniowiecznych, drewniano-ziemnych grodów był bardzo skomplikowany, a próby ich podpalenia rzadko kończyły się powodzeniem, właśnie ze względu na ich konstrukcję, o czym można się przekonać obserwując przebieg działań wojennych pomiędzy Polską Bolesława Chrobrego a Cesarstwem Niemieckim Henryka II w l. 1003-1018 (Nadolski 1955, 79-80; Olejnik 1988, 56; Rochala 2004, 203-212).

Z naszym sceptycznym podejściem do kwestii rekonstrukcji przebiegu działań zbrojnych na Ostrowie Lednickim wiąże się krytyka drugiego podrozdziału – *Hipotezy historyczne na temat dziejów Ostrowa Lednickiego* (Borowczak 2008, 42-44). W tej części pracy autor przedstawia argumenty, które jego zdaniem świadczą, iż zniszczenia obu mostów i całego ośrodka grodowo-sakralno-palatialnego na Ostrowie Lednickim dokonała buntująca się ludność chłopska w czasie tzw. reakcji pogańskiej, czyli pierwszego kryzysu monarchii wczesnopiastowskiej, który nastąpił w czasie rządów Mieszka II w l. 1031-1032. Na poparcie swojej tezy nie przywołuje wszakże żadnych nowych źródeł, łącząc zniszczenie państwa z ruchami ludowymi po prostu na zasadzie domniemania. W ten sposób bezpodstawnie odrzucił cały tok dowodowy takich badaczy, jak m.in. G. Labuda. Badacz ten wykazał, drobiazgowo

analizując dostępny materiał faktograficzny, istnienie rozruchów ludowych inspirowanych przez Bezpryma w l. 1031-1032, których celem było obalenie rządów Mieszka II i przejęcie władzy w państwie. Następnie w l. 1037-1038 doszło do buntu możnych, dążących do przejęcia władzy kosztem księcia Kazimierza. Skutkiem tego był dopiero niszczący najazd czeski, który nastąpił latem 1038 r. (a nie, jak to przedstawia autor, w 1039 r.) (por. Labuda 2008, 91-92, 105-108, 148-152). Jest jeszcze jeden argument świadczący przeciwko tezie B. R. Borowczaka. Otóż autor nie dostrzega, pomimo, że sam to datowanie wykorzystuje (Borowczak 2008, 28), iż ostatnie przebudowy, czy też naprawy obu mostów lednickich miały miejsce w l. 1032-1033 (Krapiec 2000, 51-54), czyli po proponowanym przez niego zniszczeniu ośrodka w czasie ludowych rozruchów antypaństwowych. Pewne jest tym samym, że istniała nadal jakaś forma władzy zwierzchniej, która dbała o stan techniczny lednickich mostów. Z przeprowadzonych badań dendrochronologicznych wynika natomiast, iż po zniszczeniu mosty nie zostały już odbudowane w dawnej formie, a na wyspie istniały już tylko przyczółki dla cumujących łodzi. Można zatem stwierdzić, iż koncepcja ta jest całkowicie chybiona. Szkoda tylko, że jej ofiarą paść mogą nieświadomi niczego młodzi fascynaci archeologii i historii.

W trzecim podrozdziale omówione zostały *Możliwości i potrzeby produkcji toporów w monarchii wczesnopiastowskiej*. Bazując na starszych pracach historyków wojskowości (Nadolski, Grabski, Łowmiański), autor omawia kwestię liczebności armii polskiej za pierwszych Piastów, którą szacuje na 31-37 tysięcy zbrojnych, a samo zapotrzebowanie na topory aż na kilkaset tysięcy (Borowczak 2008, 45-46). Daje się tu odczuć brak znajomości pracy M. Bogackiego omawiającej zagadnienie organizacji i liczebności wojsk polskich w okresie od 2. połowy X do 1. połowy XII w., w której autor określa maksymalne możliwości mobilizacyjne za panowania Bolesława Chrobrego na 20-30 tysięcy ludzi, z czego 4-5 tysięcy przypadłoby na drużynę książęcą, a reszta na pospolite ruszenie (Bogacki 2007, 189-197). Podobne wartości (4 tysiące zbrojnych i 20 tysięcy pospolitego ruszenia) uzyskał on przy wyliczeniach możliwości mobilizacyjnych państwa za czasów Bolesława Krzywoustego (tamże, 264). Zakładając, iż nie każdy wojownik dysponował toporem, zapotrzebowanie na ich produkcję nie przekraczało kilkudziesięciu tysięcy sztuk, co pozwala stwierdzić, iż wyliczenia autora są nazbyt optymistyczne.

W *Zakończeniu* autor pozwolił sobie na kilka zdań podsumowania. Przede wszystkim stwierdza, iż dzięki rozbudowanej typologii udało się wydzielić w zbiorze egzemplarze starsze (połowa X w.), współczesne (1. połowa XI w.) oraz nowsze (do połowy XIII w.) od proponowanej rekonstrukcji zdarzeń. Na tej podstawie konstatuje także, że zniszczeń dokonały nie wojska czeskie, lecz miejscowe (polskie), gdyż udało się wyróżnić jedynie 6 zabytków uzbrojenia o czeskiej proveniencji. Obiektywnie należy stwierdzić, iż wspomnianego rozdziału chronologicznego typów można dokonać w równie precyzyjny sposób za pomocą istniejących już i sprawdzonych klasyfikacji A. Nadolskiego i M. Głoska,

a pozorna nieobecność uzbrojenia czeskiego wynika z niedostrzeganej przez B. R. Borowczaka unifikacji form toporów w Europie środkowo-wschodniej².

Oczywiście książka niniejsza przynosi również kilka pozytywnych refleksji, stojących niestety na straconej pozycji w odniesieniu do jej ogólnego poziomu merytorycznego. Po pierwsze należy docenić dobrze dopracowane rysunki wszystkich omawianych egzemplarzy. Wykonano je bardzo starannie z uwzględnieniem najnowszych trendów obowiązujących w tej kwestii. Prawidłowe jest również rekonstruowanie kąta osadzenia żeleźców z wykorzystaniem analizy przebiegu osi osady, co pozwala stwierdzić, iż tworzyły one z toporzyskiem mniej lub bardziej ostry kąt. Cenne są również obserwacje autora dotyczące sposobu osadzania broni i produkcji toporzysk, sformułowane w oparciu o analizę dobrze zachowanego w wodzie materiału zabytkowego.

Na zakończenie wypada jeszcze odnieść się do kolorowych wkladek, ilustrujących w przekonaniu autora, jak i wydawcy, „właściwe” używanie toporów w boju. Jak jednak należy rozumieć zdjęcia na tablicach XXXI i XXXIV, gdzie przedstawieni są wojowie walczący toporami osadzonymi na niemal 2-metrowym toporzysku, skoro sam autor (Borowczak 2008, 27 i 40, przyp. 36 i 72) przyznaje, iż najdłuższe zachowane toporzyska z Teterow i Behren-Lübchin miały długość nie większą niż 100 cm, a toporzysko o długości prze-

kraczącej 120 byłoby niepraktyczne tak w boju, jak i transporcie³. Stan odwzorowania innego uzbrojenia, tak zaczepnego, jak i ochronnego, przedstawionego na tablicach kolorowych pozwolę sobie pominąć milczeniem, gdyż nie dotyczy to bezpośrednio treści książki. Jak zwykle poziom wiedzy i świadomości naukowej wszelkiego rodzaju rekonstruktorów okazuje się pozostawiać wiele do życzenia. Niepokojący jest jedynie fakt, iż tego typu „fotografie” zamieszczone są w książce, która ze względu na swój charakter i temat znajdzie niewątpliwie wielu nabywców, stając się „natchnieniem” dla kolejnych grup miłośników dawnej broni, barwy i obyczaju średniowiecznego.

Podsumowując nasze rozważania o merytorycznej wartości monografii toporów z Ostrowa Lednickiego, należy stwierdzić z całą stanowczością, iż sposób ich opracowania zaproponowany czytelnikom przez B. R. Borowczaka nie spełnia pokładanych w nim oczekiwań i został osiągnięty metodami co najmniej wątpliwej jakości. Zaproponowany system klasyfikacyjny, ze względu na ogromny stopień skomplikowania, jest całkowicie nieprzydatny, a wnioski na jego podstawie sformułowane bardzo dyskusyjne.

dr Piotr Strzyż
Instytut Archeologii i Etnologii
Polskiej Akademii Nauk
Oddział w Łodzi

Bibliografia

- Atgāzis M.
1997 *Āvas cirvai Latvijā*, Arheoloģija un Etnogrāfija 19, s. 53-63.
- Baranowski T., Gajewski L., Hensel Z.
1998 *Para ozdobnych strzemion z grodziska w Kaliszu*, [w:] *Studia z dziejów cywilizacji. Studia ofiarowane profesorowi Jerzemu Gąssowskiemu w pięćdziesiątą rocznicę pracy naukowej*, red. A. Buko, Warszawa, s. 183-189.
- Bogacki M.
2007 *Przemiany w wojskowości polskiej od połowy X wieku do 1138 roku*, Toruń.
- Borowczak B. R.
2001 *Topory wczesnośredniowieczne z Ostrowa Lednickiego*, Kraków (mps mgr IA UJ Kraków).
2008 *Topory wojów piastowskich. Bitwa o Ostrów Lednicki*, Szczecin.
- Gancarski J.
1996 *Ozdobne okucie pochwy miecza z wczesnośredniowiecznego skarbu z grodziska w Trzcinicy, gm. Jasło, stanowisko 1*, Spraw. Arch. 47, s. 167-174.
- Ginalski J., Kotowicz P. N.
2004 *Elementy uzbrojenia i oporządzenia jeździeckiego z grodziska wczesnośredniowiecznego „Horodyszcze” w Trepczy, pow. Sanok, stan. 2*, MSROA 25, s. 187-257.
- Górecki J.
brw *Gród na Ostrowie Lednickim na tle wybranych ośrodków grodowych pierwszej monarchii piastowskiej*, Poznań.
2001 *Waffen und Reitersrüstungen von Ostrów Lednicki – zur Geschichte des Frühen Polnischen Staates und seines Heeres*, Zeitschrift für Archäologie des Mittelalters 29, s. 41-86.
- Eisner J.
1952 *Devínska Nová Ves. Slovanské Pohřebiště*, Bratislava.

² Należy zwrócić również uwagę na fakt, iż w każdej bitwie największe straty, tak w ludziach, jak i sprzęcie wojennym, ponosi strona przegrana. Z tego względu większość odnalezionego uzbrojenia z całą pewnością można łączyć ze stratami wojsk obrońców grodu.

³ Znane są co prawda przedstawienia ikonograficzne św. Olafa siedzącego na tronie i trzymającego w dłoni topór osadzony na toporzysku przewyższającym wysokością człowieka, ale są to źródła późnośredniowieczne (kafle) i nie można mieć pewności, czy nie jest to np. halabarda.

- Janowski A.
2007 *Gotlandzki trzewik pochwy miecza z przedstawieniem drzewa życia ze szczecińskiego Podzamcza*, AMM 3, s. 177-186.
- Jotov V.
2004 *V'or'ženieto i snarāženieto ot b'lgarskoto srednovekovie (VII-XI vek)*, Varna.
- Kovács L.
1982 *Die Waffen der Landnehmenden Ungarn: Säbel, Kampfäxte, Lanzen*, Mitteilungen des Archäologischen Instituts der Ungarischen Akademie der Wissenschaften 10/11, s. 243-255.
- Krąpiec M.
2000 *Badania dendrochronologiczne reliktyw mostu „gnieźnińskiego” w Jeziorze Lednickim*, [w:] *Wczesnośredniowieczne mosty przy Ostrowie Lednickim, t. I. Mosty traktu gnieźnińskiego*, red. Z. Kurnatowska, Lednica-Toruń, s. 49-57.
- Labuda G.
2008 *Mieszko II król polski (1025-1034). Czasy przełomu w dziejach państwa polskiego*, Poznań.
- Malonaitis A.
1997 *Siaurrašmeniai pentiniai kirviai Lietuvoje (tyrinėjimų metmenys)*, Istorija 35, s. 48-77.
2002 *Schmaläxte mit Nacken in Litauen*, Archaeologica Baltica 5, s. 163-183.
- Nadolski A.
1954 *Studia nad uzbrojeniem polskim w X, XI i XII w.*, Łódź.
1955 *Polские силы зброjne в часах Болеслава Хробrego. Зарыс стратегii и тактыки*, Łódź.
- Olejnik K.
1988 *Cedynia, Niemcza, Głogów, Krzyszków*, Kraków.
- Poulik J.
1948 *Staroslovánska Morava*, Praha.
- Rochala P.
2004 *Niemcza 1017*, Warszawa.
- Strzyż P.
2006 *Uzbrojenie wczesnośredniowieczne w Małopolsce*, Łódź.
- Wilke G.
2006 *Próba interpretacji podwodnych odkryć militariów przy rezydencji pierwszych Piastów na Ostrowie Lednickim*, [w:] *Świat Słowian wczesnego średniowiecza*, Szczecin-Wrocław, s. 443-455.

Witold Sarnecki, David Nicolle, *Medieval Polish Armies 966-1500*, Osprey Publishing 2008, Men-at-Arms 445, 49 ss.

Ponad 10 lat temu kupiłem i przeczytałem pracę poświęconą rycerstwu polskiemu od X do XV w. (Żukowski 1999). „Nadziałem” się na nią straszliwie, a długotrwałe lizanie poranionej łapy (i umysłu) odczyło mnie zbyt pochopnego sięgania po wszelakie wydawnictwa, mające w tytule *rycerz*, *rycerze*, *rycerstwo* etc. Z biegiem lat moje wewnętrzne zwierzątko przysnęło i stało się mniej czujne. Przez to, właściwie bez większych oporów, sięgnąłem po świeżo wydaną pracę D. Nicolle’a i W. Sarnowskiego. Ukazała się ona nakładem wydawnictwa Osprey Publishing, którego oferta obejmuje w zasadzie pozycje dość wartościowe, ciekawe i przydatne jako „lektura uzupełniająca” w pracy naukowej i dydaktycznej. Jednym z argumentów, które skłoniły mnie do tego kroku było więc zawodowe zainteresowanie, zaś drugim – nieco przewrotna ciekawość, w jaki sposób autorom udało się opisać pięć wieków historii polskiego rycerstwa na 50

stronach (wliczając okładki i kolorowe tablice). Sięgnąłem więc, przeczytałem... zaboląo.

Autorzy podjęli się bardzo trudnego, karkołomnego wręcz zadania, o którego skali najlepiej świadczy spis treści. Treść pracy angielsko-polskiego zespołu zawiera kolejno: rys historyczny (uzupełniony tablicami chronologicznymi), organizację polskiej armii i wreszcie treści dotyczące uzbrojenia i oporządzenia. Ostatnia część została dodatkowo podzielona na trzy okresy – *wczesny*, *środkowy* i *późny*¹, w ramach których omawiane są poszczególne elementy uzbrojenia zaczepnego i ochronnego. Uzupełnieniem tekstu są mnogie ilustracje, w tym kolorowe rekonstrukcje, oraz wybrana bibliografia. Taki układ pracy wydaje się być sensowny i przemyślany jednak, jak się okazuje w trakcie lektury, nie jest tak w rzeczywistości.

Omawianie pracy D. Nicolle’a i W. Sarnowskiego rozpocząć należy w sposób zgodny z postępowaniem

¹ Wszystkie tłumaczenia z języka angielskiego są dziełem autora.

niemal każdego czytelnika, który dostaje do rąk nową książkę – od oceny tzw. pierwszego wrażenia po bieżącym przekartkowaniu dzieła. Niestety wrażenia tego zdecydowanie nie można nazwać pozytywnym. Razi przede wszystkim ogromna wręcz ilość błędów literowych w wyrazach rdzennie polskich – zarówno nazwach geograficznych, jak i cytowanych imionach i nazwiskach. Dowiedzieć się możemy, m.in. o istnieniu w Polsce miejscowości takich jak Osno (Sarnecki, Nicolle 2008, 10), zamek Chelminski (tamże, 35), Wielgomtyny (tamże, 14) czy Piemieta (tamże, 35), zaś wśród imion własnych natrafimy na znajomo brzmiące, acz błędnie przytoczone nazwisko Nadolki czy imiona takie jak Władisław (tamże, 4) lub Wierzbięta (tamże, 12). Ogromny niesmak budzi także, kompletny niemal, brak polskich „ogonków”. Dowodzi to lekceważenia, przez autorów, specyfiki języka polskiego i stosowanych w nim znaków diakrytycznych. Trudno wyobrazić sobie publikację niemiecką bez *ü* czy skandynawską bez *ø* ale, jak dowodzi praca D. Nicolle’a i W. Sarneckiego, drobiazgi takie jak *q*, *z* czy *ó* można całkowicie pominąć bez, jak zapewne sądzą autorzy, straty dla wartości pracy. W trakcie lektury napotykać także na wiele na siłę „zangielszczonych” wyrazów takich jak: *druzhina* czy *woye*. Zabieg taki, mający być zapewne ukłonem w stronę anglojęzycznych odbiorców, nie posłużył jednak niczemu i udowodnił tylko, iż autorzy usilnie starają się jednak mieć język gęsi.

Bardzo „interesująca” częścią pracy jest, co rzadko spotykane, bibliografia. Poza mnóstwem błędów literowych, jakie można tu napotkać, wadą jej jest, niewątpliwie, dobór cytowanych pozycji bibliograficznych. W każdej pracy o ambicjach naukowych prezentowany wybór literatury przedmiotu świadczy o jej znajomości przez autora. W przypadku omawianej książki odnieść można wrażenie, iż znajomość ta jest, delikatnie mówiąc, niezbyt głęboka. W bibliografii brak pozycji kanonicznych jak choćby praca A. Nadolskiego, *Studia nad uzbrojeniem polskim w X, XI, XII w.* (Nadolski 1954), pierwszej części *Uzbrojenia w Polsce średniowiecznej* (Uzbrojenie... 1990; druga część została uwzględniona, ale jest błędnie cytowana) czy *Leksykonu zamków w Polsce*² (Kajzer, Kołodziejki, Salm 2001) – pozycji podstawowej przy rozważaniach o architekturze *militaris* polskiego średniowiecza oraz prac o węższej zakrojonej tematyce, ale równie istotnych, których można by tu przytoczyć wiele.

Zrozumieć można, że cytowana literatura to tylko subiektywny wybór, ale dokonanie takiego a nie innego bardzo źle świadczy o rzetelności autorów i ich znajomości niezbędnej i podstawowej literatury przedmiotu.

Pora wreszcie zająć się merytoryczną częścią pracy – owymi kilkudziesięciu stronami, zawierającymi informacje dotyczące rozwoju polskiego rycerstwa na przestrzeni ponad pięciu wieków.

Swój opis autorzy rozpoczynają od scharakteryzowania organizacji polskich sił zbrojnych od momentu

ich powstania. I już ta partia pracy budzi wiele kontrowersji, a nawet zdecydowanego sprzeciwu wobec ich teorii i wniosków. Nie sposób zgodzić się całkowicie z tezą, iż państwo polskie w momencie objęcia władzy przez Mieszka I miało *uksztaltowany system militarny (...)* oparty na systemie kasztelanów (...), tworzących prowincje zarządzane przez kasztelanów (Sarnecki, Nicolle 2008, 10), razi też hipoteza, że w 2 połowie XI wieku, *drużyna traci swe znaczenie na rzecz możnowładców i arystokracji, którzy tworzyli swoje własne siły zbrojne* (tamże, 12) oraz, iż w tym samym czasie w *szeregach polskiej armii wzrosła ilość ciężkozbrojnych jeźdźców przez co pospolite ruszenie straciło swą rolę na rzecz mobilizacji mniej licznych, za to lepiej uzbrojonych rycerzy* (tamże, 12). Wnioski autorów są w tej partii pracy bardzo uproszczone, nie dostrzegają oni ekonomicznych przyczyn rozpadu drużyny oraz faktu, iż powstawanie w strukturze społecznej wczesnośredniowiecznej Polski „warstw” możliwych czy „arystokracji” było możliwe dopiero po rozluźnieniu „gorsetu prawa książęcego”, jako wynik nadań ziemskich będących, dla drużynników, nową formą zapłaty za służbę. Ów aspekt poruszony zostaje dopiero przy omawianiu wojskowości polskiej w okresie rozbitcia dzielnicowego, kiedy autorzy piszą o prawie *ius militareor* nakładającym na „klasę rycerską” (tamże, 12) obowiązek służby zbrojnej w zamian za nadania ziemskie.

Omawiając rozwój rycerstwa polskiego w XIII w. autorzy opisują jego strukturę i terminologię łacińską z ową strukturą związaną, a także sposoby mobilizacji armii. W tej części pracy widać bardzo wyraźnie brak znajomości literatury przedmiotu, przez co informacje podane czytelnikowi są niepełne, i niestety, niezbyt wiarygodne, a na dodatek bardzo skondensowane i uproszczone. Autorzy nie zauważają przede wszystkim różnic w pojmowaniu pojęcia *rycerz* na ziemiach Polski i w Europie Zachodniej, co niejednokrotnie było podnoszone w literaturze przedmiotu. Bardzo dużym uproszczeniem jest także pisanie o wykształconym w pełni, w owych czasach, systemie chorągiewnym i kopijnym, a już całkowicie nieprawdziwe jest opisanie struktury pospolitego ruszenia, które składać się miało z *rycerzy tworzących kawalerię, giermków i poddanych służących w piechocie, obsługujących maszyny oblężnicze i troszczących się o bagaż oraz oddziałów rozlokowanych wewnątrz twierdz* (tamże, 14).

Nieco rzetelniej opisane są kwestie związane z reformami i *Statutami* Kazimierza Wielkiego, aczkolwiek i w tej części pracy mamy „dziwne materii pomieszanie” gdyż autorzy opisali przy okazji reform kazimierzowskich także problematykę dotyczącą wojsk zaciężnych czy przemiany strzelców-kuszników w jednostki posługujące się, w pełni, ręczną bronią palną (tamże, 16-18).

Rozdział poświęcony organizacji polskich sił zbrojnych w średniowieczu autorzy kończą omawianiem problematyki związanej z „zagrożeniem ze wschodu”, pomijając niestety w tym miejscu bardzo ważną kwestię

² Wszystkie cytaty dotyczące architektury obronnej odnoszą się w omawianej pracy do pozycji Kaufman & Kaufman nie uwzględnionej zresztą w bibliografii.

powstania struktur obrony potocznej, a podnosząc ją w innym miejscu, co powoduje oderwanie tej problematyki od kontekstu organizacji armii.

Kolejne 20 stron (wliczając barwne tablice) dotyczy uzbrojenia polskich wojowników doby średniowiecza. Rozwój broni zaczepnej i ochronnej autorzy ujęli w ramy trzech okresów: wczesnego (XI-XII w.), środkowego (XII-XIV w.) i późnego (XIV-XVI w.), nie podając niestety jasnych kryteriów usprawiedliwiających taki właśnie podział chronologiczny. Cała ta partia pracy obciążona jest tymi samymi wadami, co rozdziały ją poprzedzające – uproszczeniami oraz schematyzacją i generalizacją wniosków. Autorom zabrakło rzetelności badawczej i znajomości literatury, co widać wyraźnie w czasie lektury. Przeczytać możemy m.in. o używaniu w Polsce mieczy typu *alfa* (tamże, 22), braku źródeł ikonograficznych z okresu XII-XIV w. ukazujących pugiwały (tamże, 33), kuszy jako broni „rakietowej” (tamże, 33) czy wreszcie *dramatycznej* zmiany w uzbrojeniu, jaką miało być pojawienie się hełmu wielkiego (tamże, 34). Drobniejszych błędów i wypaczeń w omawianej partii pracy możemy znaleźć jeszcze więcej.

Uzupełnieniem informacji zawartych w partii tekstowej, miały być, w założeniu autorów, barwne tablice ukazujące polskich kombatantów od schyłku X do początków XVI w. To, zasadniczo słuszne, założenie zostało jednak zrealizowane w sposób fatalny. Rekonstrukcje sylwetek zbrojnych oparte są o źródła ikonograficzne oraz analizę zabytków archeologicznych, jednakże autorzy potraktowali je w sposób bezkrytyczny, a nawet bezmyślny. Znakomitym przykładem takiego postępowania jest ukazanie uzbrojenia polskiego dowódcy wojskowego z XVI w. (tamże, tabl. H:1) w oparciu o wizerunek na płycie nagrobnej Piotra Salomona herbu Łabędź – mieszczanina krakowskiego, który z wojskiem miał raczej niewiele wspólnego, a jedynym, znaczącym epizodem militarnym w dziejach rodu Salomonów był zakup, za 3 000 grzywien, zamku w Ogrodzieńcu (Kajzer, Kołodziejski, Salm 2001, 392). Kolejną ciekawostką, zaproponowaną przez autorów, jest przedstawienie na głowie XV-wiecznego strzelca bardzo dziwnego hełmu (Sarnecki, Nicolle 2008, 36, ryc. B). Okaz ten, jak dotąd nieznanymi nauce polskiej, pochodzić ma z XIII-XIV w., lecz skłonić się należy ku teorii, iż jest to twór całkowicie fikcyjny, wykonany przez XIX-wiecznego miłośnika starożytności. Autorzy potraktowali jednak go jako zabytek, w dodatku sugerując użytkowanie w XV w. osłony głowy liczącej sobie już wtedy minimum 100 lat. Ciekawa jest także tablica C, ukazująca *śląskiego rycerza w służbie dynastii Piastów, wojownika z Polski wschodniej oraz brata-rycerza Zakonu Dobrzyńskiego* na wyprawie wojennej w Skandynawii lub, co równie prawdopodobne, Marchii Rohanu – sądząc po zdobieniach szczytu dachu budynku w tle ilustracji. Warto też zwrócić uwagę na hełm wojownika oznaczonego cyfrą 1 na tablicy B. Kombatant ten został uzbrojony w oręż będący hybrydą znalezisk z jezior Orchowskiego i Lednickiego, co jest postępowaniem co najmniej niezrozumiałym. W dodatku autorzy wykazali się kompletną niewiedzą do-

tyczącej konstrukcji tych hełmów. Zobrazowany oręż ma w dolnej części dzwonu szereg otworów służących pierwotnie do zamocowania czepca kolczego, a mimo to na ilustracji nie sposób odnaleźć śladu takiego czepca – za to hełm założony jest na kaptur kolczy. Przy tych błędach, fakt, iż niektóre konie mają dwie lub trzy nogi jest już tylko rozczulającą błahostką.

Ponadto, wydaje się, iż wybierając ilustracje do pracy autorzy poszli po najmniejszej linii oporu. Opisana w tekście na IV stronie okładki *nadzwyczaj bogata kolekcja pomników nagrobnych, wczesnych obrazów, zdjęć i rysunków zachowanych zabytków* okazuje się być bytem nieistniejącym, a czytelnicy mogą obejrzeć, po raz kolejny, wyświechtane i publikowane niemal w każdej polskiej pracy bronioznawczej nagrobki Wierzbicy z Branic, Piotra Kmity, Łukasza z Górki czy Pakosława z Mstyczowa, rzeźby z ołtarza Wita Stwosza czy obraz *Bitwa pod Orszą*. Chcąc zadziwić Europę sztęciem polskich artystów i bogactwem uzbrojenia i oporządzenia rycerzy można było pokazać przedstawienia ciekawsze, a przynajmniej mniej opatrzone.

Z ilustracjami nieodłącznie związane są ich podpisy, wśród których także możemy odnaleźć wiele ciekawostek. Niewątpliwie najbardziej frapującą informacją, podaną przez autorów, jest przypisanie głowni Szczerbca Bolesławowi Chrobremu. Ponadto autorzy nie wiedzą, że hełm typu *pekillhube* z Torunia jest przyłbicą, gdzie znajduje się obecnie epitafium Wierzbicy z Branic i Jana z Ujazdu, czym różni się topór od czekana, a także tego, iż w Plemiętach nie było zamku, tylko siedziba typu *motte*. Razi też podawanie wizerunków książąt śląskich jako przykładu uzbrojenia polskiego, gdyż, mimo wielu podobieństw, uzbrojenie śląskie i z terenu Korony Królestwa Polskiego było od siebie różne (por. ostatnio Heś 2007). Z podpisów ilustracji, dowiedziałem się również, że w Łodzi istnieje Centrum Archeologii Polski Środkowej (Sarnecki, Nicolle 2008, 44) oraz Narodowe Muzeum Archeologiczne (tamże, 36), o czym, jako rodowity Łódzianin, do tej pory nie miałem pojęcia.

Podsumowując smutne rozważania dotyczące dzieła polsko-angielskiego zespołu stwierdzić należy, iż otrzymaliśmy pracę złą, o niewielkiej wartości i w dodatku niepotrzebną. Podczas gdy dzieje rycerstwa krajów zachodnioeuropejskich dzielone są i opisywane w kilku „osprey’owskich” tomach kombatanci polscy potraktowani zostali niesprawiedliwie. Próba zamknięcia wieluset lat historii i rozwoju uzbrojenia oraz formacji wojskowych w Polsce na kilkudziesięciu stronach okazała się zamiarem niemożliwym do realizacji, a jej wyniki są, najogólniej mówiąc, żałosne. Może gdyby na korzyść pracy mogła przemówić jej wysoka wartość naukowa sprawa byłaby jeszcze warta zachodu. Ale tak niestety nie jest. Trudno odgadnąć, dlaczego autorzy zdecydowali się na wydanie pracy o tak małej objętości, a tak obszernym zakresie tematycznym. Jeśli ich intencją była chęć zapoznania czytelników na całym świecie z historią polskiego średniowiecza, zamiar ten został całkowicie zaprzeczony. Jeżeli zaś celem tym była chęć ujrzenia swego nazwiska na okładce anglojęzycznej książki udało się to znakomicie, choć pragnienie zyskania próżnej chwały i sławy przysłoniło,

jak to niejednokrotnie w Polsce bywało, dobro ogólne, a dobro nauki w szczególności. Szkoda, że po raz kolejny dzieje Polski i jej mieszkańców zostały potraktowane „per noga”, a zamiast pracy upowszechniającej wiedzę na temat naszej kultury (także materialnej) otrzymaliśmy bubel, z którego można się tylko śmiać.

Ale, niestety, będzie to śmiech przez łzy.

dr Piotr Nowakowski
Katedra Bronioznawstwa
Instytut Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego

Bibliografia

- Heś R.
2007 *Uzbrojenie rycerskie na Śląsku w XIV w.*, Racibórz-Wrocław.
Kajzer L., Kołodziejowski S., Salm J.
2001 *Leksykon zamków w Polsce*, Warszawa.
Nadolski A.
1954 *Studia nad uzbrojeniem polskim w X, XI, XII w.*, Łódź.
Sarnecki W., Nicolle D.
2008 *Medieval Polish Armies 966-1500*, Osprey Publishing, Men-at-Arms 445.
Uzbrojenie...
1990 *Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1350-1450*, red. A. Nadolski, Łódź.
Żukowski R.
1999 *Rycerstwo polskie X-XV w.*, Warszawa.

Robert Heś, *Uzbrojenie rycerskie na Śląsku w XIV w.*, Wrocław-Racibórz 2007, 160 ss.

Obserwując rynek wydawniczy literatury bronioznawczej w Polsce można dość wyraźnie zauważyć, iż jesteśmy świadkami zmiany pokoleń badaczy zajmujących się tą tematyką. Coraz mniej prac, niestety, piszą naukowcy związani z tzw. *łódzką* (a ostatnio *łódzko-toruńską*) *szkołą bronioznawczą* – uczniowie i następcy prof. A. Nadolskiego, a częściej dochodzą do głosu młodzi pracownicy nauki poruszający coraz śmielej tematy dotyczące szeroko pojętej historii wojskowości. Do grona owych „młodych wilków” zaliczyć można także R. Hesia, którego praca, dotycząca uzbrojenia rycerskiego na Śląsku w XIV w., pojawiła się niedawno na półkach księgarń.

Praca R. Hesia doceniona została już przez bardziej zacnych Badaczy niż piszący te słowa, co uwidocznione zostało na IV stronie okładki książki, jednak wydaje się, że warto omówić tę publikację nieco obszerniej. Autor podjął się bowiem niełatwego zadania, jakim, bez wątpienia, są studia nad uzbrojeniem rycerstwa śląskiego, nawet ograniczone do ram chronologicznych jednego tylko stulecia. W odróżnieniu od innych ziem dzisiejszej Polski, Śląsk, w średniowieczu, przechodził najbardziej chyba zmienne koleje dziejów, a na jego terenie ścierały się ze sobą (ale i wzajemnie przenikały) wpływy rozmaitych kręgów cywilizacyjnych płynące ze wszystkich otaczających ziem, czasem także z terenów dalszych jak, na przykład, państwo

Zakonu Krzyżackiego. Autor bardzo wprawnie identyfikuje owe wpływy i ich rolę w kształtowaniu się i przemianach uzbrojenia śląskiego, co sprawia, iż jego rozważania, dotyczące tej tematyki, nabierają dużej wartości poznawczej, zaś wnioski są ciekawe i sformułowane w interesujący sposób.

Zacząć trzeba od pochwały, jaka niewątpliwie należy się autorowi za przejrzysty, przemyślany układ pracy, dzięki czemu czyta się ją dobrze, łatwo przyswajając podawane informacje. Ponadto poprawna polszczyzna, jaką odznacza się tekst R. Hesia, zwiększa jeszcze przyjemność płynącą z lektury i powoduje, że książkę czyta się sprawnie i „ze smakiem”. Dobrym wprowadzeniem do problematyki uzbrojenia rycerskiego na Śląsku w XIV w. jest *Wstęp*, w którym R. Heś omawia nie tylko *cel i metodę pracy*, ale także zebraną przez siebie bazę źródłową, która zawiera wszystkie kategorie źródeł niezbędne do tego, by monografia dotycząca uzbrojenia była wartościowa z punktu widzenia rzetelności i dokładności informacji. Autor wykorzystał zarówno źródła archeologiczne, jak i ikonograficzne i pisane, jednak nie udało mu się zachować równowagi między poszczególnymi kategoriami źródeł, co powoduje, widoczny w niektórych częściach pracy, wyraźny dysonans.

Omawianie uzbrojenia śląskiego R. Heś rozpoczyna od charakterystyki uzbrojenia ochronnego – od

hełmów do zbroi. Wśród używanych na Śląsku hełmów autor wyróżnia cztery najpopularniejsze typy: hełmy garnczkowe, szłomy, przyłbice oraz kapaliny i charakteryzuje, kolejno, kwestie ich rozwoju i występowania na ziemiach Śląska, omawiając także problemy związane z niejednoznacznością terminologią źródłową. Rozdziałowi temu niewiele można zarzucić pod względem merytorycznym, aczkolwiek wspomnieć trzeba, iż analizując przedstawienia z kościoła w Strzelnikach R. Heś nie przyjrzał im się wystarczająco uważnie, gdyż można na nich odnaleźć nieco więcej niż tylko przedstawienia przyłbic czy kapalinów¹. Niezbyt jasna jest informacja o *zastonach skroniowych* i *zastonach czołowych* (Heś 2007, 31), *występujących przy śląskich przyłbicach typu „psi pysk” z przełomu XIV i XV wieku* (tamże, 31), ale sądzić można, że za tą niejasność odpowiedzialna jest niestaranna korekta, a autor miał na myśli zawiasy. Ciekawe są rozważania autora dotyczące terminologii źródłowej dotyczącej hełmów. Widać dość wyraźnie, iż skrybowie śląscy posługiwali się nieco innymi terminami na określenie poszczególnych hełmów (ale i innych elementów uzbrojenia) niż urzędnicy na terenie Małopolski czy Polski Centralnej, a co za tym idzie, dla sformułowania poprawnych hipotez należy porównywać wzmianki z rozmaitych terenów, gdyż może to przynieść interesujące efekty. Przykładem tego jest tajemniczy, według autora, termin *slappa* (tamże, 33), występujący na Śląsku tylko raz, którego znaczenie dobrze tłumaczy inna, pozaśląska, wzmianka mówiąca o *slappa vel ferreus pileus*, co jednoznacznie świadczy, iż zagadkowy termin dotyczy kapalina (Nowakowski, Szymczak 1985). Dość poważny błąd wkraść się, niestety, do ilustracji ukazujących śląskie hełmy. Otóż na ilustracjach 73 i 74 ukazany jest hełm, opisany jako *szłom pochodzący ze Śląska* (Heś 2007, 140). Tymczasem, w czołowej partii dzwonu, widoczny jest wyraźnie zawias, służący do zamocowania zastony, co powoduje, iż zabytek należy zdecydowanie określić jako przyłbicę! Być może ten sam hełm w tekście opisany jest prawidłowo albowiem czytamy o oryginalnej przyłbicy pochodzącej ze Śląska (tamże, 30), jednak brak odnośnika do ilustracji zmusza do pozostawienia rozstrzygnięcia tej wątpliwości w sferze domysłów.

W dalszej części rozdziału o uzbrojeniu ochronnym R. Heś omawia zbroje, używane przez śląskich zbrojnych w XIV w., zahaczając jednak od razu o rażąco terminologicznych nieporozumień dotyczących znaczenia semantycznego terminów *zbroja* i *pancerz*. Używa on tych terminów jako synonimów (mimo iż sygnalizuje znajomość ich odrębnego znaczenia), co nie jest działaniem słusznym. O ile możemy mówić o *zbrojach koleczych* w odniesieniu do oręża turniejowego² (Chodyński 1994), to na określenie elastycznych ochron ciała w XIV w. zdecydowanie należy stosować termin *pancerz koleczy*, co pozwoli uniknąć niepotrzebnych nieporozumień.

Ciekawe są natomiast ustalenia autora dotyczące pojawienia się na Śląsku zbroi białej. Za najwcześ-

niejsze ich przedstawienia R. Heś uznaje XIX-wieczny przerys płyty nagrobnej Gotshe II Schoffa, wizerunek Mikołaja Opawskiego i malowidła z kościoła w Krzyżowicach. Cytowane przezeń źródła ikonograficzne pochodzą z I. ćwierci XV w., a więc są starsze od, uznawanych za pierwsze przedstawienia zbroi białej na terenie Korony, nagrobka i epitafium Wierzbięty z Branic datowanych na 1425 r. (Kajzer 1976, 70-71). Zagadnienie to, aczkolwiek ciekawe, wymaga jednak przeprowadzenia dokładnych studiów.

Ostatnie strony omawianego rozdziału poświęcone są scharakteryzowaniu tarcz używanych na Śląsku. Na przykładzie tego elementu uzbrojenia ochronnego, najsilniej chyba, widać wspomniane już wpływy uzbrojenia sąsiadów Śląska na jego ziemię. Dowodem tego jest choćby występowanie tu pawęży i pawężek, których pojawienie się na Śląsku wiązać należy z wpływami wojskowości mazowieckiej, a także państwa Zakonu Krzyżackiego. Wyraźnie widoczne, aczkolwiek tylko w źródłach ikonograficznych, są także zachodnie wzory tarcz – tzw. *typ starofrancuski*.

O ile konstrukcja i zawartość rozdziału pierwszego pozostawia pozytywne wrażenie, o tyle lektura kolejnej części pracy, poświęconej uzbrojeniu zaczepnemu, budzi zdumienie. Omawiając je R. Heś podszedł do tematu w sposób niezwykle. Scharakteryzował on bowiem jedynie miecze i pugiwały, kopie oraz broń obuchową. Widać więc, że dokonana została dziwna selekcja, wskutek której w pracy nie znalazły się informacje, na przykład, o kordach i tasakach, innych, niż kopia, rodzajach broni drzewcowej, broni miotającej oraz palnej. Brak wzmianek o ostatniej kategorii uzbrojenia zaczepnego można jeszcze tłumaczyć trymaniem się przez autora, brzegu „chronologicznego Rubikonu”, jakim jest dlań 1400 r., ale znalezienie wyjaśnienia dla innych braków jest bardzo trudne. Niewiarygodne jest, aby na terenie Śląska, w ogóle nie używano tak popularnych w Europie broni, jak kord, tasak, włócznia czy kusza. Zabytki takie spotykane są dość często (zwłaszcza topory i siekiery) w czasie badań siedzib rycerskich leżących niegdyś na terenie Korony (Nowakowski 2006, 53-106), co pozwala sądzić, iż były one przechowywane także w domowych arsenałach rycerzy śląskich. Te niedostatki znacznie obniżają wartość poznawczą pracy.

Wątpliwości budzi sposób gromadzenia bazy źródłowej, zwłaszcza zabytków mieczy. Wszystkie informacje o pochodzących ze Śląska mieczach, datowanych na XIV – połowę XV w. opatrzone są przypisem do pracy M. Głoska wydanej przed dwudziestu cztery lata (Głosek 1984), co sugeruje, iż autor nie pokusił się o uzupełnienie zbioru o zabytki odnalezione po dacie jej wydania.

Bardzo lakonicznie potraktowana została broń obuchowa. Autor zajmuje się jedynie czekanami i buławami pomijając zupełnie kwestie użytkowania na Śląsku toporów bojowych czy buzdyanów. Napoty-kamy wprawdzie na wzmiankę o *maczudze rycerskiej*

¹ Interpretacja przedstawień ze Strzelnik jest tematem pracy magisterskiej, powstającej w Katedrze Bronioznawstwa Uniwersytetu Łódzkiego pod kierunkiem prof. dr. hab. M. Głoska.

² *Koleze sbroi* wzmiankowane są na przykład w 1437 r. (Szymczak 1990, 386).

z rozchodzącymi się promieniście liśćmi (Heś 2007, 88), która może dotyczyć buzdyanu i kilka informacji o toporkach rycerskich, jednak wydaje się, że do problematyki broni obuchowej R. Heś podszedł w zbyt powierzchowny sposób. Ponadto, podobnie jak w przypadku mieczy, przestarzała jest zebrana baza źródłowa. Autor po raz kolejny nie uwzględnił nowych zabytków, opierając się ponownie na ustaleniach M. Głóska, tym razem pochodzących z 1996 r. (Głosek 1996).

Kolejne rozdziały pracy R. Hesia dotyczą problematyki związanej ze znakami bojowymi, koniem bojowym i oporządzeniem jeździeckim. Szczególnie ciekawa jest część, w której autor omawia chorągwie i znaki sygnalizacyjne używane na terenie XIV-wiecznego Śląska, gdyż jest to temat stosunkowo rzadko poruszany w opracowaniach bronioznawczych. Dowiadujemy się z niego nie tylko o wyglądzie i hierarchii poszczególnych banderii, ale i o godłach heraldycznych na nich umieszczonych oraz zmianach i ewolucji tychże motywów. Ze zrozumiałych względów dominują tu informacje o chorągwiach książąt śląskich, ale nie ujmując to rozdziałowi wartości poznawczej.

Równie ciekawe informacje R. Heś podaje pisząc o koniach bojowych używanych przez śląskich rycerzy. Zauważyć tu można wiele zbieżności dotyczących wierzchowców używanych na Śląsku i na terenie Królestwa Polskiego, zarówno jeśli chodzi o terminologię związaną z odmianami i przeznaczeniem koni, jak i ich cenami zapisanymi w źródłach pisanych. Jedyne uzupełnienie, jakie można dodać do treści rozdziału to informacja o najwyższej cenie jaką należało zapłacić za wierzchowca. R. Heś pisze, że *najdroższym koniem rycerskim (...) w źródłach polskich jest rumak (...), którego wyceniono na 30 grzywien* (Heś 2007, 105). Informacja ta nie jest jednak do końca prawdziwa. W zapiskach z terenu Korony można odnaleźć na przykład informacje, pochodzące z końca XIV w., o koniach wartych 20, a nawet 70 florenów (*Słownik... 1989-1993*, 33, 39).

Omawiając oporządzenie jeździeckie R. Heś popełnia, niestety, kolejny błąd terminologiczny, umieszczając w referowanym rozdziale zarówno elementy rządu końskiego, jak i oporządzenia jeździeckiego *sensu stricto*. To uproszczenie spotykane jest w literaturze przedmiotu często, jednak stanowczo należy zganić takie postępowanie. Rząd koński jest kategorią skupiającą zupełnie inne przedmioty niż te, które zaliczane są do składników oporządzenia jeździeckiego i nie można ich traktować jako jedno. Pisanie, iż *rząd koński (...) jest podstawowym elementem oporządzenia jeździeckiego* (tamże, 108) jest poważnym nieporozumieniem i źle świadczy o sprawności warsztatowej autora. Po lekturze rozdziału traktującego o rządzie końskim pozostaje dość duży niedosyt. R. Heś pominął w ogóle kwestie używania na Śląsku kielzen munsztukowych (o wędzidłach pisząc także bardzo niewiele), siodeł typu wschodniego czy strzemion. Razi także brak wykorzystania, w tej części pracy, materiałów archeologicznych! Autor wzmiankuje tylko *międzyzębie (...)* *pochodzące z dwudzielnego wędzidła* (tamże, 109) oraz *militaria odnalezione przy ulicy Więziennej we Wrocławiu i w ruinach zamku Sokolec* (tamże, 114), su-

gerując czytelnikowi, że na terenie Śląska nie znaleziono innych zabytków związanych z XIV-wiecznym rządem końskim i oporządzeniem jeździeckim, które masowo wszak występują na terenie ziem Korony.

Uzupełnieniem partii tekstowej pracy R. Hesia jest część ilustracyjna, do której, niestety, można mieć dużo zastrzeżeń. Rysunki zamieszczone przez autora są kiepskiej jakości, niewielkich rozmiarów i czasami niewyraźne, co utrudnia porównanie treści tekstu z ilustracjami. Bardzo dużym mankamentem jest brak w tekście jakichkolwiek odnośników do konkretnych tablic i rycin, przez co ciągłe przeglądanie ilustracji po krótkim czasie staje się nużące i irytujące.

Kilka uwag należy również poświęcić bibliografii. Jak wspominałem powyżej, R. Heś nie dotarł do najnowszych publikacji dotyczących interesującej go problematyki. W zebranej literaturze brak jest zarówno pozycji podstawowych, jak i artykułów przyczynkarskich, a uwzględnienie ich znacznie ułatwiłoby autorowi pracę badawczą. R. Heś ustawicznie odwołuje się do dzieł „kanonicznych” dla polskich bronioznawców, aczkolwiek pozycje te, w znacznej mierze, są dziś już jak pewien jesiotr, „drugiej świeżości”. Cytowanie typologii R. E. Oakeshotta za Z. Żygulskim jun. (tamże, 79) bardzo źle świadczy o cytującym i jego znajomości literatury.

Na koniec omówienia książki R. Hesia należy zastanowić się, w jakiej mierze autor spełnił postawione sobie zadanie, określone tytułem pracy. Wrocławski naukowiec podjął się niełatwego zadania, wymagającego sprawnego poruszania się w ramach wszystkich, dostępnych, kategorii źródeł, co jednak nie do końca się udało. Wykorzystał je w zasadzie dobrze, aczkolwiek podawane przez niego informacje, w znacznej mierze dotyczą uzbrojenia i oporządzenia książąt śląskich, a więc elity ówczesnego społeczeństwa. W pracy R. Hesia brakuje informacji dotyczących rycerzy mniej znacznych, a także wojowników nie pasowanych choć pełniących służbę wojskową zgodnie z wymogami prawa rycerskiego albo w ramach *expeditio generalis*. Autor zdaje sobie sprawę, iż *kwestia pochodzenia społecznego kombatanta* (tamże, 3) jest drugorzędna, jednak treść jego pracy zdecydowanie tej tezy nie potwierdza. Skupienie uwagi na uzbrojeniu książąt przy jednoczesnym, niemal zupełnym, pominięciu kwestii związanych z „drobnym” rycerstwem powoduje, iż uzyskany obraz możliwości mobilizacyjnych śląskich wojowników jest niejasny i niepełny, a także trochę niewiarygodny. Należy docenić sprawność warsztatową autora wykazaną przy analizie źródeł pisanych i ikonografii, jednak, paradoksalnie, w przypadku omawianego dzieła wychodzi ona na niekorzyść. Wspomniana wyżej niewiarygodność pracy wynika bowiem także ze zbyt powierzchownego potraktowania przez autora źródeł archeologicznych i braku korelacji tychże ze źródłami pisanimi i ikonografią. Jak wspomniano, zebrał on korpus zabytków opierając się na przestarzałej literaturze przedmiotu, pomijając zupełnie znaleziska nowsze. Działanie takie nie mogło przynieść (i nie przyniosło) dobrych rezultatów. Otrzymaliśmy pracę obszernie omawiającą uzbrojenie i oporządzenie książąt śląskich, niekiedy wspominającą broń

mieszczan, a nawet chłopów, zaś uzbrojenie rycerzy ze „środkowych szczebli drabiny społecznej” nie zostało scharakteryzowane w sposób wystarczający. Może więc z tytułu pracy należałoby usunąć przymiotnik *rycerskie* przez co stałby się on bardziej adekwatny do treści.

O ile należy się więc cieszyć, z powstawania kolejnych pozycji traktujących o uzbrojeniu rycerskim,

o tyle ciągle aktualny pozostaje apel o więcej pokory dla tematyki bronioznawczej i bardziej interdyscyplinarne do niej podejście.

dr Piotr Nowakowski
Katedra Bronioznawstwa
Instytut Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego

Bibliografia

- Chodyński A. R.
1994 *Zbroje kolcze z gdańskiego Dworu Artusa. Z tradycji turniejowych w Polsce*, Malbork.
- Głosek M.
1984 *Miecze środkowoeuropejskie z X-XV w.*, Warszawa.
1996 *Późnośredniowieczna broń obuchowa w zbiorach polskich*, Warszawa-Łódź.
- Heś R.
2007 *Uzbrojenie rycerskie na Śląsku w XIV w.*, Wrocław-Racibórz.
- Kajzer L.
1976 *Uzbrojenie i ubiór rycerski w średniowiecznej Małopolsce w świetle źródeł ikonograficznych*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk.
- Nowakowski A., Szymczak J.
1985 *Rodzaje uzbrojenia ochronnego w Polsce w okresie monarchii stanowej w świetle źródeł pisanych*, Kwart. HKM 33/1-2, s. 29-49.
- Nowakowski P. A.
2006 *Arsenały domowe rycerstwa polskiego w średniowieczu*, Toruń.
- Słownik...
1989-1993 *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, cz. II, oprac. J. Kurtyka, J. Laberschek, Z. Leszczyńska-Skrętowa, F. Sikora, red. A. Gąsiorowski, F. Sikora, z. IV, Wrocław-Kraków.
- Szymczak J.
1990 *Zasoby uzbrojenia*, [w:] *Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1350-1450*, red. A. Nadolski, Łódź 1990, s. 383-411.